

ŚW. STANISŁAW I ŚW. JAN PAWEŁ II
– PATRONOWIE ŁADU SPOŁECZNEGO

Dzisiaj, w uroczystość św. Stanisława, Biskupa i Męczennika z uwagą wysłuchaliśmy Ewangelii poświęconej zadaniom pasterza. Przyglądając się tej biblijnej postaci – wzruszającej swą wymowną prostotą – posłuchajmy, co pisze autor książki *Wstańcie, chodźmy*: „Tradycja chrześcijańska (...) utrwaliła biblijny obraz pasterza w trzech przejawach. Po pierwsze: jako tego, który niesie na ramionach zagubioną owcę; po drugie: jako tego, który prowadzi swoje stada na zielone pastwiska i po trzecie: jako tego, który laską pasterską zagarnia swoje owce i broni je od wszelkich niebezpieczeństw. We wszystkich trzech obrazach powraca to samo przesłanie – pasterz jest ustanowiony dla owiec, a nie owce dla niego. Jest tak bardzo związany ze swym stadem, że gotów <życie oddać za owce>” (por. J 10, 11).

Obraz ten, jak wiadomo, symbolizuje Chrystusa Pana, który jest jedynym, prawdziwym i wiecznym Pasterzem naszych dusz! Tylko On w rzeczywistości zna swoje owce i one Go znają (por. J 10, 14). Tylko On „daje życie swoje za owce” (J 10, 11) i tylko On kieruje nimi i prowadzi je po pewnych drogach. Tylko On broni ich od złego. Jego miłość i Jego zbawcza troska rozciągają się na wszystkich ludzi, także na tych, którzy nie są „z tej owczarni”.

Wiedział o tym doskonale św. Stanisław ze Szczepanowa, który przez chrzest przynależał do Chrystusowej owczarni, a przez

święcenia prezbiteratu i biskupie był w niej pasterzem. Czas jego pasterzowania w Kościele Krakowskim trwał tylko siedem lat, ale były to lata wymagające poświęcenia i ofiary, bo początki chrześcijaństwa z trudem opierały się tradycji pogańskiej, słaba wiara wymagała ogromnej pracy ewangelizacyjnej.

Św. Stanisław, biskup krakowski był dobrym pasterzem, znając swoje owce „prowadził (je) na świeże i obfite pastwiska”; nie był jak najemnik, który ucieka, gdy zbliża się wilk, lecz jako dobry pasterz do końca bronił swojego stada. Swoją postawą dowiódł, że groźba miecza, który w końcu ugodził wątłe ciało, nie jest w stanie zniszczyć posłannictwa. Jako niezłomny nauczyciel i głosiciel prawdy Bożej bronił nie tylko wolności Kościoła i jego nauki, bronił także zdrowych zasad moralności, które trzeba było systematycznie, spokojnie, wytrwale umacniać w młodym narodzie chrześcijańskim. Bronił też człowieka przed krzywdą, ukazując w ten sposób zasady i sposoby obrony podstawowych praw osoby ludzkiej.

Ale wobec dramatu zabójstwa Biskupa Stanisława, mimo woli pytamy o króla Bolesława Śmiałego. Jaką postawę przyjął król? Jako chrześcijański władca i pomazaniec Boży, on również miał być – w sprawach doczesnych – „dobrym pasterzem” dla swego ludu. Do tej szczególnej misji powołał go Bóg, ale król ideałowi „dobrego pasterza” nie sprostał. Nie chciał pamiętać, że odpowiada przed Bogiem za szczęście doczesne wszystkich swoich poddanych, że winien być niezawodnym gwarantem ładu

społecznego, i że obywatele mają prawo do sprawiedliwości i miłości w swojej ojczyźnie.

Tak już jest, że władza kusi samowolą, sprzyja chęci podporządkowywania sobie ludzi oraz narzucania im siłą swojej woli. Władza jest niebezpieczna, daje poczucie siły, rozbudza osobiste ambicje, utwierdza w przekonaniu, że racje są po jej stronie. Wówczas, jeśli wolno nawiązać do dewizy Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie, „vis” – siła, staje się ważniejsza niż „ratio” – rzeczowe argumenty. A według tej dewizy wino być odwrotnie. „Plus ratio quam vis!”. Zapomniał o tym Bolesław Śmiały. Zajęty intrygami rodzinnymi, pchany do konfliktów i wojen, zaniedbywał swoje duchowe życie, coraz bardziej oddalał się od Boga i tracił kontakt ze swoim ludem. Można powiedzieć, że nie licząc się z Bogiem, przestał też liczyć się z ludźmi.

Czy Stanisław ze Szczepanowa musiał narażać się na gniew swego króla? Mógł działać „bardziej dyplomatycznie”, ugodowo, idąc na ustępstwa mógł prowadzić grę z przeciwnikiem. A jednak wystąpił jawnie, odważnie i zdecydowanie.

Biskup Stanisław zapewne po ludzku lękał się konsekwencji swych stanowczych decyzji, a jednak do końca pozostał wierny Chrystusowi. Jeśli chciał być wierny swojemu powołaniu, nie miał innego wyboru. To, że kierował upomnienie pod adresem rządzących, nie było w żadnej mierze przekroczeniem kompetencji biskupa. Kościół bowiem z natury swojej uczestniczy

w życiu każdego narodu i państwa, przenikając je duchem Dobrej Nowiny.

W życiu narodu i państwa krzyżują się dwa porządki: porządek przyrodzony, doczesny i nadprzyrodzony, wieczny. Ich autorem jest Bóg Stwórca, więc się one wzajemnie uzupełniają. Porządek przyrodzony nie wyczerpuje całej treści ludzkiego życia, musi go ubogacać porządek nadprzyrodzony, czyli takie wartości, jak łaska uświęcająca i cnoty Boskie, a więc wiara, nadzieja i miłość, słowo Boże i sakramenty święte. Dzięki tym wartościom życie ludzkie nabiera nowego sensu; człowiek czuje się prawdziwie dzieckiem Bożym i wie, że jego życie nie kończy się na ziemi. Im bardziej harmonijnie poddaje się obu tym prawom, tym jest doskonalszy i tym bardziej zwyciężają w nim prawda i dobro.

Św. Stanisław, obrońca ładu moralnego w ojczyźnie, dobrze wiedział, że dzieło budowania ładu społecznego warunkuje ład serca, polegający na tym, że bardziej trzeba słuchać Boga niż ludzi. Ten ład tworzy się poprzez ludzi. „Dochodzi więc w nim do głosu ogromna ilość takich prób, z których każda jest próbą wiary i próbą charakteru. Od każdej zwycięskiej próby w ostateczności zależy ład moralny. Każda próba przegrana przynosi nieład” – mówił w Krakowie w 1979 r. Jan Paweł II. I to zobowiązuje nas dzisiaj do troski o ład moralny w naszej trudnej epoce.

Święty Stanisław oparł ład moralny i społeczny nie tylko na prawdzie i wolności, ale także na sprawiedliwości i miłości. Sprawiedliwość nie polega na tym, by zaprowadzić absolutną

równość, bo to niemożliwe. Sprawiedliwość polega na respektowaniu zasady „*stusznegości*” – oddania każdemu tego, co mu się należy i zasady „proporcjonalności” – zarówno obciążeń i wymagań, jak też dzielonych wypracowanych wartości. Kościół nie może milczeć, widząc, że kosztami transformacji ustrojowej obciąża się wciąż najsłabszą część społeczeństwa. W sytuacji państwa na dorobku, z „przykrótką koldrą”, trzeba tak dzielić wypracowane dobra, aby starczyło ich dla wszystkich. Nie może być tak, że jedni nadmiernie się bogacą, a inni żyją na granicy nędzy i ubóstwa lub przymierają głodem.

Papież Jan Paweł II w encyklice „*Dives im misericordia*” zachęca nas nie tylko do szukania „większej sprawiedliwości”, ale także do praktykowania „miłości miłosiernej”. Taka bowiem miłość potwierdza międzyludzką solidarność i sprawia, że jedni drugich brzemiona nosimy (por. Ga. 6; 2). Przemawiając w Gdańsku na Zaspie w 1987 roku, Ojciec Święty przypominał, że nie ma solidarności bez miłości i nie ma solidarności bez miłosierdzia.

Niech święty Stanisław i św. Jan Paweł II będą dla nas zawsze wzorami troski o bliźnich. Niech ich wstawiennictwo u Boga wyprosi nam łaskę oraz pomoc w rozwiązywaniu najtrudniejszych problemów. Tak, aby ocalało najwyższe dobro tej ziemi – człowiek. Człowiek, który będąc także „obywatelem nieba” ma pełne prawo do tego, aby mu nie przeszkadzano pielgrzymować

do domu Ojca i by w tej wędrówce „do niebios bram” nie był osamotniony.

Zakończmy tę homilię piękną papieską prośbą sprzed trzydziestu lat: „Proszę was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię Polska, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością. Abyście nigdy nie zwątpili i nie znużyli się i nie zniechęcili. Abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy. Abyście mieli ufność nawet wbrew każdej swojej słabości, abyście szukali zawsze duchowej mocy u Tego, u którego tyle pokoleń ojców naszych i matek ją znajdowało. (...) Proszę was o to przez pamięć św. Stanisława, który legł pod mieczem królewskim na Skałce. Amen.